

Projekt dofinansowany ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie

Ekspertki o walce ze smogiem

● Trzeba: likwidować niską emisję, ograniczać zanieczyszczenia komunikacyjne, zmienić prawo, edukować

Anna Kajtoch,
Paulina Szymczewska

„Ekodeбаты – jak dbać o czystą Małopolskę?” to projekt realizowany przez Fundację Aktywna Małopolska, współfinansowany ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie. W jego ramach zaplanowano cykl czterech debat, podczas których poruszane będą najważniejsze zagadnienia dotyczące ochrony środowiska w naszym regionie. Pierwsza z nich już się odbyła – dotyczyła smogu.

O tym, jak z nim walczyć, w debacie zorganizowanej w redakcji „Dziennika Polskiego” i „Gazety Krakowskiej”, rozmawiali przedstawiciele WFOŚ, służb odpowiedzialnych za ochronę środowiska i organizacji społecznych, naukowcy. Były z nami także nauczycielki ze szkół podstawowych, gdyż projekt ma cel edukacyjny, a jed-

nym z jego nadrzędnych przesłań jest trafienie z przekazem do najmłodszych. Dlatego poza publikacją zapisów debat w dwóch największych gazetach Małopolski stworzymy również konspekty lekcyjne, przeznaczone dla uczniów klas 1-3 i 4-6. Chcemy, by trafiły do wszystkich szkół podstawowych w regionie i stanowiły inspirację dla nauczycieli.

W pierwszej debacie nasi goście rozmawiali m.in. o tym, jaki jest stan powietrza w Małopolsce i o tym, jak skuteczniej eliminować smog. Była mowa o wymianie starych pieców węglowych na ekologiczne źródła ogrzewania, o koniecznej termomodernizacji budynków i o źródłach finansowania dla mieszkańców. Ekspertki zwracały uwagę, że problemem są również zanieczyszczenia komunikacyjne. Mówiły o koniecznych zmianach w przepisach. I podkreślały, że bez edukowania od najmłodszych lat problemu smogu nie da się zażegnać.



FOT. JOANNA URBANIEC

Jak mamy zadbać o lepsze powietrze w Małopolsce

Ryszard Listwan, zastępca małopolskiego wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska: Jaką mamy obecnie sytuację w Małopolsce? Otóż zauważamy, że zanieczyszczenie powietrza się zmniejsza (dodać przy tym warto, że ostatnie zimy należały do łagodnych, a więc i smog był mniejszy), ale – oczywiście – do osiągnięcia znaczącej poprawy droga jeszcze daleka. Nie ulega wątpliwości, że aglomeracja krakowska ma problem m.in. z pyłem zawieszonym, choć nie jest tak źle, jak było jeszcze kilka lat temu. Są w województwie także inne obszary, gdzie jakość powietrza nieco się poprawiła (np. Gorlice, Olkusz, Trzebinia, rejon Krynicy, Tarnów), ale są też i takie, gdzie jest gorzej. Przykładowo w Nowym Sączu odnotowaliśmy wyższe stężenia rakotwórczego benzo(a)pirenu, niż w Krakowie. Problem jest

również m.in. w Wadowicach, Suchej Beskidzkiej, Proszowicach, Nowym Targu, a nawet w Rabce, która przecież jest uzdrowiskiem, a tymczasem poziom zanieczyszczeń mamy tam taki jak w Nowej Hucie. Podobnie Szczawnica – też uzdrowisko, a stężenia benzo(a)pirenu ma wyższe niż Kraków, 10-krotnie przekraczające normę. Krótko mówiąc, stolica Małopolski wcale nie zajmuje już czołowego miejsca, jeśli chodzi o zanieczyszczenie powietrza. W wielu mniejszych miejscowościach jest gorzej.

Andrzej Guła z Krakowskiego Alarmu Smogowego: O Krakowie bardzo dużo się mówi, media alarmują tu o problemie smogu już od kilku lat, m.in. dzięki bardzo dużemu zainteresowaniu krakowian tą tematyką. Natomiast mało mówi się do tej pory, że fatalna jakość

powietrza jest problemem nie tylko Krakowa, ale całego południa Polski.

Małgorzata Mrugała, prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie: Jeszcze trzy lata temu większość wójtów, burmistrzów i prezydentów małopolskich miast twierdziła, że ze smogiem zmaga się wyłącznie Kraków, że u nich „przecież nie ma problemu”. A tymczasem prawda jest zupełnie inna. Często bywam na Podhalu i nie ukrywam, że zdarza mi się włączać zamknięty obieg powietrza w samochodzie, np. przejeżdżając przez Waksmund – zawsze to robię. Dlatego coraz intensywniej zaczęliśmy namawiać gminy, by zmieniły swoje nastawienie i wreszcie dostrzegły problem. Tutaj duże uznanie należy się organizacjom ekologicznym,

które wyszły poza Kraków i zaczęły walczyć o poprawę jakości powietrza w całym województwie. Świadomość społeczna zaczęła rosnąć. Jednocześnie wprowadzono regulacje w ustawie Prawo ochrony środowiska, dające możliwość karania gmin za nierealizowanie zadań z zakresu poprawy jakości powietrza. Mamy więc teraz i kij, i marchewkę w postaci dotacji do wymiany pieców węglowych.

Jeśli natomiast chodzi o uzdrowiska, to uważam, że w każdym z nich powinna stanąć stacja monitoringu powietrza. A to dlatego, że nasze uzdrowiska leżą w większości górne drogi oddechowe. To jest nieporozumienie, że my tu leczymy płuca, a mamy ponadnormatywne stężenia rakotwórczego benzo(a)pirenu. Oczywiście nie chodzi o zabieranie tym miejscowościom statutu uzdrowi-

ska. To nie tylko na lokalne władze i urzędników powinna być wywierana presja, lecz także na mieszkańców, którzy palą w piecach, czym się da – mamej jakości węglem, a nawet śmieciami. Niestety, nie mamy tu dobrych instrumentów kontrolnych. Zupewnie inaczej jest np. w Niemczech. Tam kominiarze (podlegający samemu ministrowi) sprawdzają paleniska, pobierają próbki i gdy coś jest nie tak, wysyłają upomnienie. Kto się nie zastępuje, dostaje karę w wysokości 3 tys. euro. A jeśli nadal się nie stosuje, to już nie ma upominania, tylko wchodzi ekipa, plombuje komin i koniec. Natomiast u nas jest – niestety – wiele problemów z kontrolami palenisk. Co gorsza, nawet w sferze sądowej świadomość jest tu niewystarczająca, ponieważ sądy traktują palenie śmieciami w piecu jako czyn o niskiej szkodliwości.

Marek Józefiak z organizacji ekologicznej Polska Zielona Sieć i z Podhalańskiego Alarmu Smogowego: Staramy się o zorganizowanie szkolenia dla sędziów, poświęconego tej tematyce. Dzwoniłem i pisałem w tej sprawie do Krajowej Rady Sądownictwa, ale na razie moje e-maile pozostają bez odpowiedzi. Będziemy również próbowali zorganizować takie szkolenia poprzez Stowarzyszenie Sędziów Polskich Iustitia. Próbuje w ten sposób wpływać na świadomość sędziów, ponieważ ona musi się zmienić.

Andrzej Guła: Rzecz cała w tym, że u nas główne źródło problemu, jakim jest niska emisja z domowych kominów, pozostaje do tej pory poza jakąkolwiek kontrolą, gdyż brakuje stosownych regulacji. Polacy

CIĄG DALSZY na str. 2-3



Małgorzata Mrugała, prezes WFOŚiGW w Krakowie



Prof. Marian Mazur z krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej



Marta Schabowska, nauczycielka przyrody w krakowskiej SP nr 1



Marzena Zięba, nauczycielka nauczania początkowego z SP nr 68



Ryszard Listwan, zastępca szefa WIOŚ w Krakowie

Trzeba wymieniać piece i walczyć

● Polacy palą byle czym, bo nie ma norm jakości węgla ● Kluczowe dla ograniczania niskiej emisji jest ocieplanie

CIĄG DALSZY ze str. 1

mogą palić marnej jakości węglem, bo nie ma norm jakości tego paliwa. Mogą też palić w byle jakich kotłach, bo i dla nich nie ma norm. To było identyfikowane przez wiele lat jako potężne zaniedbanie rządu. Bez wprowadzenia standardów emisyjnych dla kotłów i bez określenia norm jakości dla węgla problemu smogu w Małopolsce po prostu nie uda się nam rozwiązać. Powiem więcej: zmarnujemy miliardy z publicznych pieniędzy przeznaczanych na dotacje do wymiany pieców i będziemy przepłacać za efekt ekologiczny tak długo, jak długo tych regulacji nie będzie. Podam przykład małej miejscowości koło Wadowic: wójt pokazał, że zlikwidował w trzech obiektach publicznych (szkoła, remiza, przedszkole) trzy kotły węglowe, ale w tym samym czasie w tej samej miejscowości wybudowano pięć domów, a każdy wyposażony w tzw. zasypowy kocioł wszyszkopalny. Takie przykłady można mnożyć. W 2014 roku w Małopolsce zlikwidowano 3 tys. starych pieców, a w tym samym czasie sprzedano do domów około 13 tysięcy zasypowych kotłów - „kopciuchów”, które nie spełniają żadnych standardów emisyjnych. Bilans? Niska emisja rośnie, zamiast maleć. Co gorsza, wokół Krakowa w ciągu ostatnich lat nastąpił gwałtowny przyrost tej niskiej emisji - stolica Małopolski została obudowana nowymi domami jednorodzinnymi. Wszystkie one mają kominki, 30-40 procent z nich ma kotły węglowe starego typu (automatyczne albo zasypowe). To są emisje zanieczyszczeń, które w sposób niekontrolowany rosły.

W dodatku, chociaż mamy programy dopłat do wymiany pieców, to ich wykonanie jest

na marnym poziomie: Rabka - 0 procent, Niepołomice - 0 procent, Wieliczka - 2 procent, Zakopane - 0 procent, Zielonki - 0 procent. Stąd tak ważne jest wprowadzenie stosownych regulacji: jeśli określimy dla całego województwa minimalny standard emisyjny, to się da ludziom jasny sygnał, że użytkowanie „kopciuchów” jest niedopuszczalne.

Karolina Laszczak, dyrektor Departamentu Środowiska w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Małopolskiego: Widzimy, że regulacje są tu absolutnie niezbędne. Na poziomie krajowym należy określić normy jakości dla węgla i kotłów, a na poziomie województwa - czyli w zakresie przepisów ustanawianych przez sejmiki województwa - normy emisji dla obszarów o szczególnych uwarunkowaniach geograficznych i klimatycznych.

Warto przypomnieć, że jesteśmy w trakcie aktualizacji programu ochrony powietrza dla naszego województwa, w ramach której będą przygotowane analizy wprowadzenia kilku wariantów norm kotłów i paliw. Nie chodzi tutaj jednak o rezygnację z palenia węglem i drewnem, lecz o określenie standardów emisyjnych. Nowy program ochrony powietrza ma być opracowany do końca listopada. Mam nadzieję, że zostanie przyjęty przez Sejmik Województwa Małopolskiego w styczniu, najpóźniej w lutym przyszłego roku.

Proszę jednak pamiętać, że same przepisy antysmogowe nie wystarczą - konieczne są także odpowiednie programy wymiany pieców, dofinansowanie najuboższych, a także częste kontrole. Nie wyobrażam sobie też walki o czyste powietrze bez aktywnego zaangażowania gmin.

Andrzej Guła: Na ustalenie krajowych norm jakości węgla bezpośredniego wpływu nie mamy (jest silny opór), ale mamy potężne narzędzie, które daje nam możliwość wytyczenia prawdziwej strategii dla Małopolski w zakresie niskiej emisji. Uchwala antysmogowa, która jest teraz w kompetencji Sejmiku Województwa Małopolskiego, to naprawdę wielkie koło zamachowe do zmiany.

Ryszard Listwan: Owszem, Urząd Marszałkowski będzie miał możliwość wprowadzania różnych ograniczeń, ale diabeł tkwi w szczegółach. Może się okazać, że u nas zakazemy palenia węglem, ale nie będziemy mogli zakazać sprzedaży kotłów starego typu, bo będą różne sprzeczności prawne. Musi być więc spójny system - z działaniami na naszym małopolskim szczeblu muszą iść działania centralne. Inaczej nie podołamy.

Chciałbym przy tym zwrócić uwagę na istotną kwestię: wspólnym wysiłkiem rozpędzamy w Małopolsce wymianę pieców i naprawdę widać tu postęp. Na razie doszliśmy do liczby 4,5 tys. wymienianych pieców rocznie, a powinniśmy osiągnąć 15 tys. rocznie. I może doszlibyśmy do tych 15 tysięcy, gdyby fundusze nam pozwoliły. Niestety, na razie program dotacji do wymiany pieców KAWKA stoi. Mam nadzieję, że w końcu zostanie odblokowany.

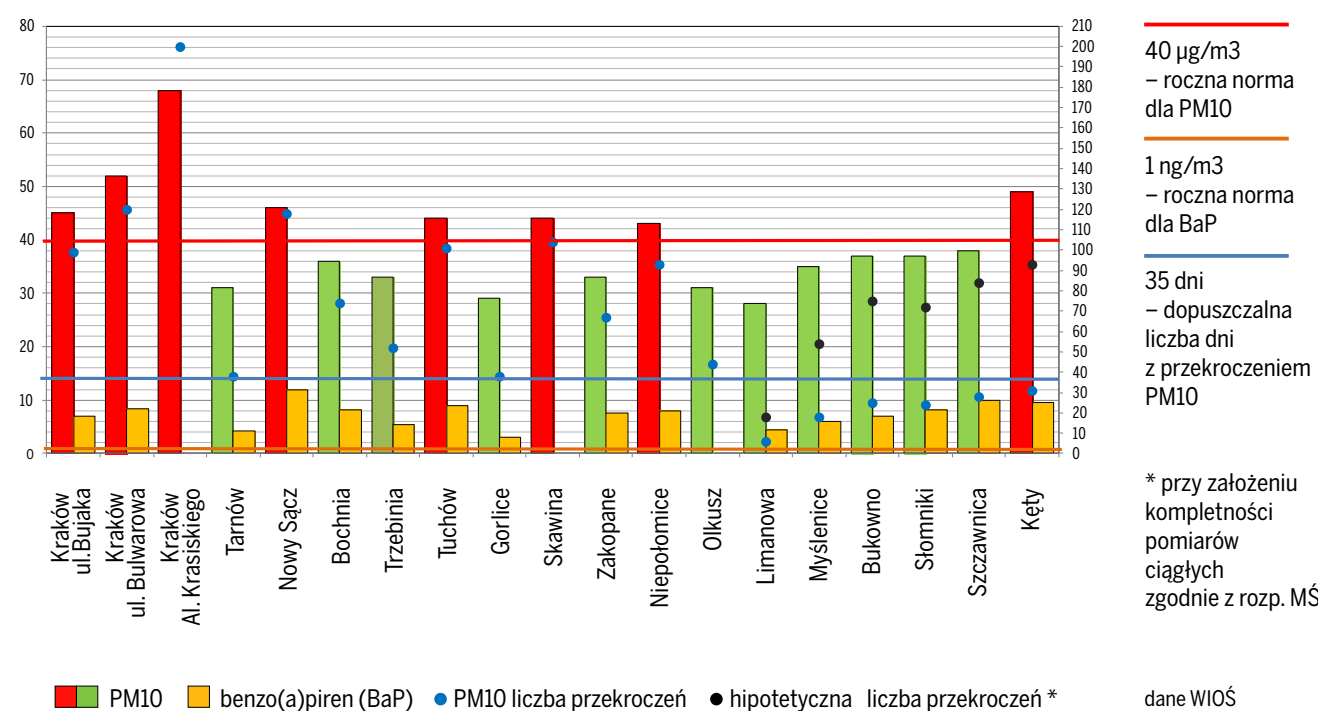
Małgorzata Mrugała: Dwie pierwsze edycje tego programu - KAWKA I i KAWKA II - są w toku. Przystopowana została natomiast KAWKA III. Nie wiemy, co dalej. Na razie wciąż jeszcze nie mamy decyzji z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Zwrócić uwagę, że bardzo walczyliśmy o ten program, przez lata prowadziliśmy kampanię, aby

zachęcić mieszkańców do korzystania z niego. Stopniowo zaczęło się zgłaszać coraz więcej miast. W tej chwili mamy już na liście 24 gminy, które zadeklarowały chęć przystąpienia do KAWKI - to naprawdę dużo. Dlatego tym bardziej zależy nam na tym, by KAWKA III została uruchomiona.

Wymiana pieców musi iść w parze z ocieplaniem domów

Marek Józefiak: Kluczowym elementem ograniczania niskiej emisji jest również ocieplanie budynków, bo im lepsza izolacja, tym mniej zużytego paliwa do ogrzewania, a tym samym mniejszy smog. Niestety, w Polsce na ponad 5 mln domów jednorodzinnych aż 70 procent jest słabo lub w ogóle nieocieplonych. Owszem, powstał program RYŚ dotyczący termomodernizacji tych budynków (dotacje połączone z pożyczkami na preferencyjnych warunkach), ale w ogóle jeszcze nie wszedł on w życie. Obecnie jest zamrożony w NFOŚiGW. To jedyny instrument, który miał w skali kraju wspierać budownictwo jednorodzinne, a zostawiamy go odłogiem. Tymczasem Niemcy w 2015 roku zwiększyli pulę środków na swój program termomodernizacyjny z 1,5 do 2 mld euro rocznie, bo wiedzą, że efekty dla gospodarki kilkakrotnie przewyższają koszty. Ma to przełożenie na zyski dla budżetu - ponad 7 mld euro. Do tego dochodzą korzyści zdrowotne, no i oczywiście oszczędności na rachunkach za ogrzewanie.

Andrzej Guła: Ocieplanie budynków jest warunkiem koniecznym dla skutecznego programu eliminacji niskiej emisji. Przyznam, że z wielkim niepokojem patrzę na to, co się dzieje: że programów wspierających termomodernizację bra-





Andrzej Guła z Krakowskiego Alarmu Smogowego



Jolanta Sitarz-Wójcicka, Podhalański Alarm Smogowy



Karolina Laszczak, dyr. Departamentu Środowiska w Urzędzie Marszałkowskim



Dr Kamil Kulpiński, biolog i autor podręczników do przyrody



Marek Józefiak, Polska Zielona Sieć i Podhalański Alarm Smogowy

FOT. JOANNA URBANIEC (9), ARCHIWUM PRYWATNE

żyć ze smogiem z komunikacji

o budynków • Należy wprowadzać rozwiązania, które zniechęcą kierowców do wjazdu do centrum miasta

kuje. Nasz Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej jest jednym z nielicznych, które przystąpiły do tego programu.

Małgorzata Mrugała: W Małopolsce wywalczyliśmy bardzo dużo środków unijnych na likwidację niskiej emisji. Unia postawiła warunek: wymiana źródła ogrzewania musi iść w parze z termomodernizacją. Udało nam się więc wywalczyć z NFOŚiGW stworzenie programu RYŚ. Zrobiliśmy rozeznanie i okazało się, że zainteresowanie tym programem w Małopolsce jest bardzo duże. Wystąpiliśmy więc do Narodowego Funduszu o przyznanie na realizację RYSIA maksymalnej kwoty - 40 mln zł. Zaproponował on, że 35 proc. sumy, którą otrzyma mieszkaniowiec na termomodernizację domu, to dotacja, a 65 proc. będzie stanowił preferencyjny pożyczka. Uważam, że to byłaby atrakcyjna oferta dla Małopolan. Obecnie jednak program RYŚ jest w zawieszeniu. Cały czas nie ma ostatecznej decyzji, czy będzie realizowany. Ze strony NFOŚiGW są m.in. wątpliwości, czy się w to angażować, bo koszty tego programu są ogromne i mogłoby nie wystarczyć pieniędzy dla wszystkich chętnych.

Marek Józefiak: Nie możemy patrzeć na inwestowanie w termomodernizację naszych budynków jako na koszt, lecz jako na inwestycję, która zwróci nam się w kilka lat. Bez programu RYŚ sytuacja w sektorze budownictwa jednorodzinnego nadal będzie fatalna.

Andrzej Guła: Inwestycja w oszczędność energetyczną to najlepsza inwestycja. W nieocieplonym domu spala się np. 10 ton węgla, a po dociepleniu - trzy razy mniej. To jest bezpośrednie przełożenie na spadek emisji zanie-

czyszczeń i mniejsze koszty dla mieszkańców. Program typu RYŚ w Polsce jest potrzebny, ludzie potrzebują tego wsparcia finansowego, nie możemy ich zostawić samym sobie. W dodatku przecież tu nie trzeba od razu przerabiać domu na standard mercedesa i wydawać nie wiadomo ile pieniędzy. Wystarczy stworzyć kilka prostych warunków. Pierwszy to wymóg posiadania stolarki z szybą zespoloną (ponad 90 proc. domów już taką ma, więc nie ma problemu). Drugie kryterium: musi być ocieplenie ścian zewnętrznych (60 proc. budynków jednorodzinnych już to ma).

Małgorzata Mrugała: Jeśli program RYŚ nie ruszy, powstanie dość duży problem. Jako Fundusz zastanawiamy się nad samodzielnym realizowaniem programu, na przykład poprzez udzielanie pożyczek preferencyjnych z możliwością umorzenia. Obecnie Fundusz dopłaca do odsetek od kredytów udzielanych przez wytypowane banki. Nie jest to oczywiście tak duża pomoc, jaką dawałby program RYŚ, ale chcę podkreślić, że nasz małopolski Fundusz jest jedynym w Polsce, który udziela aż tak dużych dotacji i tak dużych umorzeń. W innych wojewódzkich funduszach te dotacje są na poziomie 10 do maksymalnie 20 procent, a u nas - 40.

Samochodów przybywa, smog z komunikacji też będzie coraz większy

Prof. Marian Mazur z Katedry Kształtowania i Ochrony Środowiska krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej: Przysłuchuję się tej dyskusji i wciąż jest mowa o piecach oraz niskiej emisji. My jednak mamy inny pogląd niż ten pogląd obiegowy, który funkcjonuje w Krakowie. A mianowicie

prawda jest taka, że jeśli mamy wysokie stężenia pyłu zawieszonego w powietrzu, to - owszem - ich przyczyną jest nadmierna emisja, ale nie tylko niska emisja z gospodarstw domowych, ale również emisja z przemysłu i komunikacji.

Ostatnio były dwie konferencje poświęcone zanieczyszczeniu powietrza i zadałem takie oto otwarte pytanie: intensywność likwidacji pieców rośnie, w ostatnich latach w Krakowie zlikwidowano ich dużo, a tymczasem rejestrowane poziomy stężenia pyłów od trzech lat idą w górę. Jak to się dzieje? Nikt nie odpowiedział mi na to pytanie. Oczywiście nie deprecjonuję wpływu małej energetyki na zapylenie powietrza w Małopolsce, jednak jeśli chodzi o sam Kraków, to mam pewien dylemat, czy tak napraw-

Trzeba walczyć o wprowadzenie w miastach tzw. stref ograniczonej emisji komunikacyjnej

dę jest. Według moich analiz, nawet jeśli zlikwidujemy wszystkie piece (a nie wiadomo, czy nam się to uda), to i tak prawdopodobnie w Krakowie nie będą dotrzymywane standardy jakości powietrza.

Jeśli chodzi o zanieczyszczenia komunikacyjne, to przypomnę, że w Krakowie mamy od lat funkcjonującą dobrze stację monitoringu powietrza na al. Krasińskiego. To stacja komunikacyjna, która rejestruje m.in. poziom pyłu zawieszonego. Zmierzone tam stężenia są przynajmniej o 40 procent wyższe niż na stacji tła miejskiego przy ul. Bujaka na Kurdwanowie. Pytanie teraz, czy pył rejestrowany przez tę stację po-

chodzi z samych pojazdów (a więc ze spalania paliw w silniku, z elementów trących), czy może z jakichś innych źródeł.

Zaproponowałem Miejskiemu Przedsiębiorstwu Oczyszczania w Krakowie eksperyment: sprawdzenie, jak zalegający na jezdniach pył wpływa na rejestrowane przez stację monitoringu poziomy zapylenie powietrza. Eksperyment został przeprowadzony w październiku i objął cztery drogi w Krakowie: al. Krasińskiego, Reymonta, Armii Krajowej i Lea. To były różne ulice, o różnym natężeniu ruchu, o różnej budowie. Wyniki tego eksperymentu wyszły bardzo interesujące. Zanim jednak o nich powiem, wróć jeszcze do tych obiegowych pojęć. Jeśli chodzi o poziomy pył zawieszony, są dwa standardy: stężenie średnioroczne i stężenie dobowe. Na razie cały czas informowano nas, jakie są udziały w tworzeniu stężeń średniorocznych. Czy to jest ważne? Na pewno tak, ale ważne są też epizody, kiedy zapylenie osiąga wysoki poziom. Właśnie to decyduje, czy dane źródło emisji jest uciążliwe, czy nie.

Co wyszło z eksperymentu krakowskiego MPO? A mianowicie, że w godzinach szczytu komunikacyjnego na Alejach ilość pyłu podrywanych przez przejeżdżające samochody sięga od 30 do 50 procent całego rejestrowanego poziomu stężenia pyłu. Natomiast na jednokierunkowej ul. Lea podczas szczytu komunikacyjnego (w godz. 15-17) udział pyłu wzbijanego z jezdni przez auta jest jeszcze wyższy - może wynosić nawet 70 procent. To są olbrzymie ilości. Intensywnie czyszcząc ulice, można doprowadzić do znaczącego zmniejszenia zapylenia powietrza.

Karolina Laszczak: Zgadza się, że trzeba jak najszybciej za-

jąc się kwestią zanieczyszczeń produkowanych przez transport i komunikację - z każdym rokiem ten problem będzie narastał, bo samochodów na naszych drogach będzie coraz więcej. Co można zrobić? Nasz program ochrony powietrza zawiera zapisy, które mogą pomóc w ograniczeniu negatywnych skutków emisji spalin. To różne działania, od najprostszego mycia ulic na mokro po ograniczenie tonażu samochodów. Zdajemy sobie jednak sprawę, że to tylko kropla w morzu potrzeb, ponieważ potrzebujemy przede wszystkim regulacji na poziomie krajowym. Trzeba walczyć m.in. o wprowadzenie stref ograniczonej emisji komunikacyjnej, gdzie priorytetem jest transport publiczny - podobne strefy funkcjonują już we wszystkich znaczących miastach w Europie. Konieczna jest także możliwość sensownej regulacji cen za parkingi w miastach - tak aby mieszkańcy sami doszli do wniosku, że po centrum lepiej się poruszać komunikacją miejską niż własnym autem.

Kolejną sprawą jest budowanie parkingów na obrzeżach miast - osoby dojeżdżające do pracy z okolicznych gmin nie przesiadają się na tramwaj czy autobus, jeżeli nie będą mieć możliwości bezpiecznego pozostawienia swojego samochodu.

Ryszard Listwan: Należy również jak najszybciej wdrożyć przepisy dotyczące tego, by duże miasta mogły regulować wjazd do strefy samochodów uciążliwych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że rola transportu będzie rosła w większych miastach, a w Krakowie szczególnie. Pozwolę sobie przy tym zauważyć, że w wojewódzkim programie ochrony powietrza udział emisji komunikacyjnych jest niedoszacowany. To trzeba zmienić.

Marek Józefiak: Tu także jest istotna rola komunikacji regionalnej oraz szybka kolej do Nowego Sącza i Zakopanego. Musi ona powstać, by zmniejszyć regionalny ruch samochodowy.

Andrzej Guła: Chciałbym przypomnieć, że zabiegaliśmy o wprowadzenie poprawki do ustawy Prawo ochrony środowiska, dzięki której władze gminne m.in. zyskałyby możliwość wprowadzania stref ograniczonej emisji komunikacyjnej (wjazd do nich miałyby tylko pojazdy spełniające określone kryteria emisji spalin). Ta poprawka została nawet złożona przez posła Tadeusza Arkita, ale to działo się w bardzo niewygodnym okresie przedwyborczym. Padały argumenty, że to zamach na prawa obywatelskie i uderzenie w najuboższych, ponieważ zakazałoby jazdy starymi samochodami.

Tymczasem praktycznie w całej Europie duże miasta wprowadzają różne tego typu regulacje. Przykładowo w Berlinie samochody o emisyjności wyższej, niż określona, nie mogą wjeżdżać do centrum. Natomiast w Londynie są bardzo wysokie opłaty za wjazd do centrum - gdy je wprowadzono, ruch w śródmieściu spadł o 30 procent i jednocześnie zmniejszyło się też zanieczyszczenie powietrza. Z kolei w USA testuje się dynamiczne stawki za parkowanie, które zniechęcają do poruszania się po centrum miasta.

Tymczasem w Polsce wciąż nie możemy się doczekać stosownych zmian legislacyjnych. A argumentacja, że te zmiany uderzą w najuboższych, to mit. W Berlinie kilkunastoletni samochód opalany benzyną może wjechać do centrum, bo ciągle jeszcze spełnia normy. Po prostu daje się ludziom sygnał, że auta benzynowe są czystsze niż diesle.

Antysmogowa edukacja od małego

DOKOŃCZENIE ze str. 2-3

Marek Józefiak: Kwestie związane z emisjami komunikacyjnymi na pewno trzeba ucwiliżować, ponieważ obecnie w naszym kraju każdy ma prawo wjeżdżać samochodem, gdzie chce. Musimy wreszcie zmienić to nastawienie. Mijmy nadzieję, że w obecnej kadencji uda się wywalczyć w Sejmie stosowne regulacje.

Ekologiczna edukacja od najmłodszych lat. A dzieci nauczają dorosłych

Małgorzata Mrugała: Rozmawiamy o konieczności wprowadzenia różnych regulacji, które umożliwią nam skuteczniejszą walkę ze smogiem. Oczywiście jest to niezwykle istotne, chciałabym jednak zwrócić uwagę, że równie ważna - jeśli nawet nie ważniejsza - jest kwestia edukacji. Jako Wojewódzki Fundusz przeznaczamy na ten cel dużo pieniędzy. Jest to o tyle istotne, że wyedukowane dzieci uczą później starszych, że trzeba eliminować złe nawyki, które przechodziły z pokolenia na pokolenie. Bo ktoś mówi: „Mój dziadek palił śmieci, mój ojciec też, to i ja palę i nic się nie dzieje”. A gdy przychodzi wnuk i wytyka: „Dziadku, co ty robisz?”, to wtedy jest zupełnie inna reakcja ze strony tego dorosłego.

Ryszard Listwan: Jeśli chodzi o edukację, ważną rolę odgrywają ruchy społeczne - takie jak np. Alarm Smogowy. Łatwiej im dotrzeć do środków masowego przekazu, a tym samym do mieszkańców. Łatwiej też zyskują zaufanie społeczne i przekonują ludzi do swoich działań. Wspólnie z tymi organizacjami możemy działać więcej. I wyraźnie tu widzę poprawę: zmiana świadomości jest widoczna. Ludzie zaczynają rozumieć, że pewne działania są konieczne, choć mogą być bolesne.

Jolanta Sitarz-Wójcicka z Podhalańskiego Alarmu Smogowego: U nas, na Podhalu, zauważyłam dwa rodzaje reakcji na nasze działania. Mieszkańcy albo nas popierają w stu procentach, albo stoją murem, twierdząc, że smog to tylko problem estetyczny i nie trzeba nic z tym robić.

Natomiast mamy ogromne wsparcie zakopiańczyków, którzy przychodzą na nasze spotkania. Wielu ludzi, niezależnie od wieku, dostrzega problem zanieczyszczenia powietrza i coś chce z tym zrobić. Mieszkańcy wiedzą jednak, że pojedyncza osoba niewiele zdziała. Dlatego dotarczają do nas i naci-

skają na władze, próbując wymusić jakieś działania.

Karolina Laszczak: Rola organizacji pozarządowych jest z pewnością nie do przecenienia. Z edukacją ekologiczną w szkołach - niestety - bywa jednak różnie. Widzę to na przykładzie moich własnych dzieci (jedno jest w podstawówce, drugie w gimnazjum). Czego uczą podręczniki? Otóż mówiąc o zanieczyszczeniu powietrza, wymienia się w zasadzie wyłącznie zakłady przemysłowe. Czasami jest też jakaś mała wzmianka o emisjach komunikacyjnych. I tyle. Krótko mówiąc, przekaz w szkole jest taki: „zanieczyszczenie powietrza = fabryki”. Najwyższy czas to zmienić, bo przecież na jakość powietrza wpływ ma każdy z nas, nie tylko „najwięksi”.

Marta Schabowska, nauczycielka przyrody w krakowskiej Szkole Podstawowej nr 1: Owszem, o zanieczyszczeniu powietrza mówi się na lekcjach przyrody w klasach 4-6, ale rzeczywistość mówi się mało. Te zagadnienia są również poruszane m.in. przy okazji edukacji zdrowotnej. W naszej szkole realizujemy różnego typu programy ekologiczne, duży nacisk kładziemy m.in. na kwestie związane z emisjami komunikacyjnymi (np. realizujemy akcję rowerową), wielu uczniów przyjeżdża do szkoły na rowerach lub komunikacją miejską. Nie ulega wątpliwości, że edukacja od najmłodszych lat jest bardzo ważna, bo zdobytą wie-



Dzieci z zakopiańskiej Olcy przygotowały transparenty antysmogowe i wzięły udział w pikiecie

ni publicznej. Na Podhalu świetnie sprawdził się pewien pomysł: w połowie listopada z okazji Dnia Czystego Powietrza zorganizowaliśmy warsztaty dla dzieci z Olcy (to największa i bardzo niezanieczyszczona dzielnica Zakopanego). Przygotowały one transparenty antysmogowe, a następnie przeprowadziły pikietę przy pomniku Tytusa Chałubińskiego. Pomysłowość tych dzieciaków była naprawdę niesamowita. One doskonale wiedzą, jak szkodliwy jest smog. Myślę, że w innych miastach takie akcje też by się sprawdziły.

Marzena Zięba, nauczycielka nauczania początkowego w krakowskiej Szkole Podstawowej nr 68: Nie zgadzam się z opinią, że szkoła nie najlepiej informuje o zanieczyszczeniu powietrza. Nasi uczniowie mają dużą świadomość, może dlatego, że nasza placówka znajduje się w Witkowicach, gdzie jest mnóstwo domów jednorodzinnych (także opalanych węglem) - dzieci obserwują i widzą, jaka jest sytuacja. Ostatnio miałam na lekcji temat o zasobach ziemi oraz o źródłach energii odnawialnej i nieodnawialnej. Dzieci same, bez żadnych sugestii z mojej strony, zwróciły uwagę, że to spalanie węgla powoduje zanieczyszczenie powietrza, bo w okolicy są kominy. Gdyby moi uczniowie mogli naprawić powietrze w Krakowie i w Małopolsce, to nie brakowałoby im pomysłów. Postawiliby wiatraki, wymyśliłyby pompy do uruchomienia tych wiatraków i inne innowacyjne rozwiązania. Tak więc moim zdaniem dzieci - przy najmniej te krakowskie - mają dużą świadomość ekologiczną.

Natomiast przyznać trzeba, że faktycznie w szkolnych podręcznikach są braki. Są tam zasygnalizowane pewne zagadnienia, ale wiele zależy od sposobu przeprowadzenia lekcji przez nauczyciela.

Dr Kamil Kulpiński, biolog i autor podręczników do przyrody: Pozwolę sobie zacytować podstawę programową: przyroda, dział „Człowiek i środowisko” - wyjaśnia wpływ codziennych zachowań w domu, szkole oraz miejscu zabawy na stan środowiska. To jest etap szkoły podstawowej, bo potem - w gimnazjum i liceum - ten temat w ogóle znika. W liceum mamy bodajże jedną wzmiankę: „Wpływ zanieczyszczeń powietrza na system oddechowy” i to wszystko, co jest w szkole. Podkreślić przy tym warto, że podstawa programowa (często bardzo ogólna) to jedno, a to, co znajduje się w podręczniku - to zupełnie co innego. Wszystko zależy od tego, co zdaniem autora podręcznika odnosi się do tej podstawy i co uznał on za stosowne w książce umieścić. Tu należałoby wywrzeć nacisk na kuratoria oświaty czy Ministerstwo Edukacji, żeby choćby w komentarzach do podstawy programowej (bądź podczas szkoleń) wskazały stosowne wytyczne.

Andrzej Guła: Obserwujemy, że w niektórych placówkach są nauczyciele, którzy podejmują temat smogu, mówią o problemie niskiej emisji i emisji komunikacyjnej. To świetnie, ponieważ edukacja od najmłodszych lat jest niezmiernie ważna. Niestety, mamy jednak w Polsce problem systemowy. Prowadziliśmy w Małopolsce, na Śląsku

i na Dolnym Śląsku badania, które pokazują, jak duży jest w społeczeństwie deficyt wiedzy w zakresie problemu smogu i wpływu zanieczyszczeń na zdrowie. Dlatego należy stworzyć bazę programową dla szkół, która nada tej tematyce priorytet - tak, by nie była to jedynie inicjatywa samych nauczycieli, którzy chcą mówić o smogu, lecz by we wszystkich szkołach się o tym dużo mówiło. Bo w Krakowie o problemie jest już głośno, poza Krakowem - nie.

Marek Józefiak: W wielu małopolskich miastach przekaz jest bowiem taki: „U nas wcale nie jest źle, przecież w Krakowie jest gorzej”. A lokalne władze stosują taktykę gnębienia ludzi, którzy mówią o smogu. Na początku stycznia zadaliśmy pytanie na oficjalnym profilu miasta Zakopane, dlaczego zachęca się ludzi do wychodzenia z domu w czasie, gdy zanieczyszczenie powietrza sięgnęło 600 procent normy. Od tamtej pory Podhalański Alarm Smogowy jest zbanowany na profilu facebookowym miasta Zakopane i w ogóle nie jesteśmy w stanie informować ludzi w internecie.

Andrzej Guła: Mógłbym nawet zrozumieć wójtów i burmistrzów, którzy mają obawy i mówią: „Rozwiążmy problem, ale nie informujmy o nim głośno, nie straszmy ludzi, że smog szkodzi zdrowiu, powoduje nowotwory i zabija”. Podkreślam jednak: tak długo, jak nie zakomunikujemy społeczeństwu, dlaczego zmiany są konieczne, nie uda się przeprowadzić żadnych reform, ponieważ ludzie nie będą świadomi, po co one są.

Jolanta Sitarz-Wójcicka: Mimo wszystko ta świadomość społeczna szybko rośnie. To jest pocieszające. Może gdy będzie oddolny nacisk na władze, to one przestaną zamykać problem pod dywan, tylko zaczną podejmować działania.

Lekarze, księża, posłowie także powinni się włączyć w walkę ze smogiem

Andrzej Guła: Wracając do kwestii edukowania społeczeństwa, warto zwrócić uwagę, że dużą rolę mają tu nie tylko nauczyciele, lecz także m.in. lekarze. Pulmonolog prof. Tadeusz Zielonka z Warszawy przeprowadził badania w swoim szpitalu klinicznym. Okazuje się, że jeśli chodzi o wpływ zanieczyszczeń na zdrowie, poziom niewiedzy wśród lekarzy jest ogromny. Wielu z nich powiela stereotypy typu: „Przeżył 80 lat, to już nic mu nie zaszkodzi”. Taki nieprawdziwy przekaz sieje ogromne spustoszenie w społeczeństwie, edukacja lekarzy jest więc również konieczna.

I kolejny obszar: edukacja duchownych. Oni także mogą tu odegrać istotną rolę. Proszę zwrócić uwagę, co się wydarzyło na Śląsku: tamtejszy biskup wystosował list dotyczący palenisk domowych. Mówił o zanieczyszczeniach, o paleniu śmieci i problemie niskiej emisji. Wszystkie gazety o tym napisały, poruszenie wywołało to ogromne - wiadomo, co na Śląsku oznacza mówienie o węglu w kontekście zanieczyszczenia powietrza.

Małgorzata Mrugała: Uważam, że zachęcanie księży do tego, by pomogli w walce ze smogiem, to dobry pomysł. Ich wpływ na społeczeństwo jest bowiem nie do przecenienia. Podam przykład Radłowa, gdzie w ciągu pół roku wybudowano 46 km sieci kanalizacyjnej. Udało się to tylko dlatego, że burmistrz dogadał się z proboszczami, którzy zaapelowali do wiernych, by ci zgodzili się na przeprowadzenie koniecznych robót. Podobnie może być w kwestii zanieczyszczenia powietrza: jeśli księża będą do głosu z ambony (np. apelować o niepalenie śmieciami itp.), to wielu ludzi ich posłucha.

Dobrze byłoby również zaangażować w antysmogowe działania naszych posłów, np. Annę Paluch, która jest przewodniczącą sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, czy też posła Edwarda Siarkę. To są ludzie, którzy mają realny wpływ na rządzących.

**NOTOWAŁA
PAULINA SZYMCZEWSKA**